

## BIBLIJNE NAPOMNIENIE

Zarówno Stary, jak i Nowy Testament, nakładają na nas obowiązek upominania grzeszników. W przeciwnym razie sami możemy ponieść odpowiedzialność za ich życie (Ez.3,18-21; 3Mojż.19,17). Jest również rzeczą niedopuszczalną, abyśmy - widząc oczywisty grzech - chowali głowę w piasek. Nie możemy nazywać rzeczy czarne białymi i w myśl źle pojętej tolerancji - bezwstydnie zamiatać przysłowiowych „śmieci pod dywan” (Jer.6,14-15). Dyscyplina jest lekarstwem dla duszy. Nie chowa grzechu w ukryciu i nie pozwala, aby rozwinął się jak rak. Wyjawia grzech i pozwala, aby święta krew Jezusa dokonała oczyszczającego dzieła. Sprawia, że nadzieja i przebaczenie zajmują miejsce rozpacz i poczucie winy. W takich sytuacjach niezbędne okazuje się przyjęcie, przed Panem, postawy szczerości, bez której przebaczenie i uzdrowienie nie może nastąpić. Corrie ten Boom często powtarzała: *„Krew Jezusa nigdy nie oczyszcza wymówki”*.

Pierwszą, najbardziej podstawową formą dyscyplinowania jest napomnienie. Koniecznie w tym miejscu należy jasno wytłumaczyć, czym jest prawdziwe napomnienie? Jego motywem musi być przede wszystkim miłość oraz chęć pozyskania i uratowania drugiego człowieka *„A jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśliby cię usłuchał, pozyskałeś brata swego.”* (Mat. 18,15). W miarę możliwości powinno się napominać w dyskretny sposób „w cztery oczy”, a dopiero, gdy osoba napominana z powodu swoich grzechów nie okaże skruchy, należy ponowić napomnienie korzystając ze wsparcia jednej lub dwóch osób, aby w obecności dwóch lub trzech świadków opierała się każda sprawa (Mat.18,16; 5Mojż.19,15; 1Tym.5,19). Jeśli i takie „działania dyscyplinarne” nie przyniosą spodziewanej poprawy, musimy sięgnąć po rozwiązanie ostateczne. Jest nim przedłożenie problemu całemu zborowi, w którego imieniu występują Starsi Zboru.

Pozyskanie, jak już wcześniej wspomniano, tego, który grzeszy jest celem nadrzędnym każdego napomnienia. Jakub naucza, że *„ten kto nawróci grzesznika od błędnej drogi jego, wybawi jego duszę od śmierci...”* (Jak.5,19-20). Jak widać, pozytywne osądzenie (dyscyplinowanie) jest nakierowane na ratowanie człowieka, który zgrzeszył. Natomiast negatywne, grzeszne osądzenie oparte na zakonie oczekuje sprawiedliwości, a co za tym idzie kary i potępienia winnego zgodnie z tym, na co zasłużył. Jest rzeczą wysoce naganną, aby napominanie było sposobem na wyrażenie naszych frustracji, niezadowolenia lub złości. Właśnie najczęściej wtedy przybiera formę grzesznego osądzania. Dyscyplina nie może dawać ujścia czyjejs złości lub zaspokajać „chorego” poczucie własnej sprawiedliwości (przykład : faryzeusz i celnik). Nie wolno nam zapominać, że celem jakichkolwiek działań dyscyplinarnych nie jest pogrążenie grzesznika, ale przywrócenie go do społeczności z Bogiem i jego Kościołem. Tak naprawdę rzeczą zupełnie drugoplanową jest to, ile racji w tym mamy tak naprawdę my sami. Prawda wyrażona w zły

i wybiórczy sposób, w niewłaściwym czasie, nafaszerowana irytacją i chęcią udowodnienia swoich racji - może być wyjątkowo groźnym narzędziem w rękach diabła. To właśnie nasz wróg specjalizuje się w oskarżaniu braci ( Obj. 12,10.) Nie przez przypadek nosi imię *„oskarżyciel braci”*. Zastanówmy się więc poważnie zastanowić się komu w ten sposób pomagamy : Panu Bogu czy szatanowi? Jeśli napominamy w zły sposób, zaczynamy działać na korzyść diabła, który dzięki naszemu napomnieniu, a tak naprawdę oskarżeniu - jeszcze mocniej zaciśnie na szyi ofiary swoją śmiertelnoścą pętlę. *„Napominający z łagodnością krnąbrnych, w nadziei, że Bóg przywiedzie ich kiedyś do upamiętania i do poznania prawdy. I że wyzwolą się z sidła diabła, który ich zmusza do pełnienia swojej woli”* (2 Tym. 2:25-26). Są to bardzo mocne słowa. Osoba, która grzeszy jest złapana przez diabła w sidła i jako jego zakładnik jest zmuszana do pełnienia woli

wroga. To, czemu ulegamy, tego niewolnikiem się stajemy. Jeśli masz jeszcze co do tego wątpliwości to pozbądź się ich i zaufaj Słowu Bożemu! Z grzechem nie wolno się „bawić”. Jest to tylko kwestią czasu, kiedy uchwyci cię on w swój śmiertcionośny uścisk. Przekonało się o tym wielu ludzi, którzy padli ofiarą najróżniejszych nałogów.

Zadaniem napomnienia jest ratowanie, a nie oskarżanie i pogrążanie grzesznika w potępieniu. Nie możemy kogoś napominać, tylko dlatego, że nas denerwuje. Jezus – nawet, gdy okazywał gniew - czynił to z powodu żarliwości o dom Ojca. Walczył o czystość Słowa Bożego, gniewał się nie z powodu „prywatnej” urazy, naruszenia jego godności osobistej, rozczarowania ludźmi lub urażonych ambicji. Jego gniew można nazwać sprawiedliwym, Bożym. Nasz jest często przypadłością starej cielesnej natury i brzydką wizytówką skrywanego w sercu egoizmu i pychy. Gdy jesteśmy osobiście atakowani i krzywdzeni, powinniśmy uczyć się w pierwszej kolejności błogosławienia i przebaczenia lub - jakże niemodnego i zapomnianego w dzisiejszych czasach - nadstawiania drugiego policzka. Dużo „modniejsze” jest procesowanie się i walka o swoje prawa, niż ponoszenie krzywdy. Dopiero w drugiej kolejności - jeśli to jest konieczne - możemy bronić swoich praw. Apostoł Paweł był często prześladowany dla imienia Jezusa. Znosił to bez gniewu i buntu. Niekiedy tylko, jako obywatel rzymski, korzystał ze swoich praw do obrony, unikając tym samym biczowania (Dz.Ap.22,25; 26,1-2) lub odwoływał się do cesarza. Nawet wtedy przyświecał mu szczytny cel : nie chodziło mu o uratowanie „własnej skóry”, lecz o głoszenie Ewangelii przed możnymi tego świata oraz w Rzymie.

Najlepszym przykładem prawidłowego napominania jest zwiastowanie Ewangelii w mocy Ducha Świętego. Kaznodzieja z pasją w głosie i łzami w oczach wzywa grzeszników „*Upamiętajcie się , nawróćcie się ze swoich grzechów, bo zapłatą za grzech jest śmierć, ale darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie*”. Prawdziwe napomnienie jest wypowiedziane z miłością i pokazuje grzech. Jednak co ważniejsze : ukazuje również drogę wyjścia i podaje pomocną dłoń. Daje szansę na poprawę pogrążonemu w upadku człowiekowi. Prawdziwa miłość potrafi zakrywać grzechy, które człowiek jest skłonny wyznać i porzucić. Jest wolna od bezwzględного potępienia i ferowania surowych wyroków. Głównym celem napomnienia jest zachęcenie grzesznika do zmiany życia. Musimy pamiętać, że nasza ocena i sposób potraktowania drugiego człowieka może odwrócić się przeciwko nam lub być naszym sojusznikiem i wspianym kapitałem na przyszłość. Nie na darmo mówi Pismo : „*Jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzą*”. Miłosierdzie powinno zawsze górować nad sądem. Dlatego, że taka jest natura naszego niebiańskiego Ojca.

W oryginalnym tłumaczeniu greckim Nowego Testamentu słowo „napomnienie” często używane jest jako „pocieszenie” (gr. *noutheteo* Rz.15,14 – *zachęcanie, pocieszanie, podnoszenie, napominanie*) Rolą Ducha Świętego jest również napominanie (gr. *parakaleo*), tłumaczone również jako „pouczanie, zachęcanie i pocieszanie”. Dlatego też Duch Boży jest nazwany Pocieszycielem (gr. *parakletos*). Czy wyobrażasz sobie poirytowanego i zgorzkniałego kaznodzieję, próbującego nawrócić słuchaczy poprzez poniżanie i pogardliwe osądzanie ? To byłaby karykatura ewangelizacji i „antyreklama” dla pełnej miłości, ofiary Jezusa! Postawę taką reprezentował faryzeusz modlący się w świątyni wspólnie z celnikiem (Ł.18,9-14).

Była ona pełna dezaprobaty i pogardy. Faryzeusz najprawdopodobniej mówił prawdę o swoich religijnych zasługach i sytuacji duchowej celnika, ale jego postawa nie mogła być zaakceptowana przez Boga. Była „przesiąknięta” poczuciem wyższości, a mówiąc krótko zwykłą pychą. Motywem „świętego” faryzeusza była chęć wywyższenia siebie, kosztem poniżenia celnika przyłapanego na upadku. Skąd my to znamy ? Jakże często możemy usłyszeć, „pełen

przejęcia”, drżący głos współczesnych faryzeuszy : „*Jak mogłeś zrobić coś tak obrzydliwego, ja bym tak nigdy nie uczynił*”. Czy nie lepiej brzmiałyby słowa: „*Popełniłeś grzech. Pokutuj. Bóg może Ci to wybaczyć. Pomogę Ci stanąć na nogi*” . Mojżesz we wzorowy sposób prowadził i upominał krnąbrnych Izraelitów. Gdy Bóg chciał ich wytrącić - potrafił się za nimi wstawiać z narażeniem swojego życia. Jednak nawet najlepsi popełniają błędy, a słabość jest rzeczą ludzką. Nie ustrzegł się jej nawet tak pokorny człowiek jak Mojżesz (4Moj.20,1-13). W jego przypadku sądny dzień miał miejsce pewnego upalnego dnia u wód Meriba. Zmęczony i rozdrażniony postawą narzekających i zbuntowanych pobratymców, wypowiedział nierozważnie słowa „napomnienia”, które zamiast miłości i słów od Boga zawierały ludzką irytację i rozczarowanie. Dlaczego do tego doszło? Izraelici swoimi oskarżeniami i kłótnością rozgoryczyli ducha Mojżesza (Ps.106,33), który zbyt osobiście potraktował stawiane mu zarzuty (w.2-3). Postanowił wyrównać rachunki i pokazać swoją wyższość, poniżając przy okazji cielesny naród. W oczach Boga był to czyn karygodny, za który przyszło temu mężowi Bożemu zapłacić wysoką cenę. Mojżesz miał dużo racji w ocenie narodu Izraelskiego, ale nie chodzi o naszą rację, lecz o bezwzględne posłuszeństwo Bogu. Mojżesz popełnił bezprawie i za karę nie wszedł do ziemi obiecanej. Zamiast do skały - przemówił pogardliwie do ludu. Dodatkowo bez pozwolenia Boga, aby wydobyć ze skały wodę, uderzył o nią dwukrotnie. Najgorsze było jednak to, że dotknięty do żywego mąż Boży postanowił poprawić swoją pozycję przywódcy, kosztem ograbienia Boga z przynależnej Mu chwały. Zamiast wspaniałym cudem uwielbić na oczach Izraela swojego Boga, uległ pokusie przedstawienia siebie jako niezależnego cudotwórcy. „*Zgromadzili tedy Mojżesz i Aaron zbór przed skałą. I rzekł do nich: Słuchajcie, przekorni! Czy z tej skały wydobędziemy dla was wodę? I podniósł Mojżesz rękę swoją, i uderzył dwa razy swoją laską o skałę. Wtedy trysnęła obficie woda...*” (4 Moj. 20,10-11).

Nie zawsze mówienie prawdy i czynienie dobrych rzeczy podoba się Bogu. Miarą ich przydatności jest zgodność z wolą Boga. Prawdę należy mówić w miłości, pamiętając o tym, że im większa jest „dawka prawdy” - tym więcej musi jej towarzyszyć miłości. Mówienie z miłością to przekazywanie „paczuski prawdy zapakowanej w łaskę i przewiązaną wstążeczką miłosierdzia”.

Spożywanie owocu z drzewa poznania dobra i zła w ogrodzie Eden było zabronione, dlatego, że w kwestii tego, co dobre , a co złe - musimy być zdani na ocenę naszego Pana. Nie wszystko „złoto, co się świeci”. To, co dobre - może być wrogiem najlepszego. Pozornie dobre rzeczy jak, np.: czynienie cudów, wyganianie demonów lub głoszenie Ewangelii - może stać się złem, bezprawiem, jeśli nie będzie czynione we właściwym miejscu, czasie i w odpowiedni sposób, zgodnie z wolą i inspiracją Ducha Świętego oraz jeśli człowiek wierzący będzie wychodził poza zakres swojego duchowego autorytetu (Mat.7.21,23; Dz.16,6-10). Za takie przewinienia możemy być surowo ukarani albo zupełnie odrzuceni przez Boga. Podobnie ma się sprawa z napomnieniem. „*Mądre napomnienie*” to słowo wypowiedziane w odpowiedni sposób, „*we właściwym czasie jest jak złote jabłko na srebrnych czaszach*” (P.Sal.25,11- 12). Nie wolno nam zbyt surowo, w bezduszny sposób dyscyplinować osoby słabej i niedojrzałej duchowo, która znajduje się w upadku duchowym. Może to spowodować poczucie przygniatającego smutku, odrzucenia i potępienia: „*Tak, że przeciwnie, wy raczej powinniście przebaczyć mu i dodać otuchy, aby go przypadkiem nadmiar smutku nie pochłonał. Dlatego proszę was, abyście postanowili okazać mu miłość*” (2 Kor. 2:7-8). Cokolwiek robimy lub mówimy, a jest niezgodne z wolą Bożą - staje się bezprawiem. W takich przypadkach nasze racje nie mają najmniejszego znaczenia. Bezprawie zawsze jest grzechem!

Z bezprawiem nierozłącznie związany jest syndrom ozięblej miłości, będący znakiem czasów

ostatecznych (Mat.24,12). Ludzie, ulegający bezprawiu, zamiast wierzyć w Jezusa Chrystusa wierzą w „wiarę” lub w „pozytywne wyznawanie”. Próbują zmusić Boga do spełnienia Jego obietnic. Bezprawie bazuje na niezależności i nieposłuszeństwie.

### **Wrażliwe napomnienie**

Najbardziej właściwą formą napomnienia jest rozmowa z drugą osobą na temat jej zachowania bez stosowania osądu i „przyklejania” brzydkich, obraźliwych etykietek, np. „jesteś głupi”. Mówimy o zachowaniu, a nie o człowieku. Swoje wypowiedzi najlepiej rozpoczynać od komunikatu „ja”, np. „jestem zdenerwowany” zamiast „ty mnie denerwujesz”, „nie czuję się słuchany” zamiast „ty nigdy mnie nie słuchasz”. Komunikaty „ty” są zwykle traktowane jako atak, który wywołuje reakcje obronną i agresję. Złe napomnienie, zamiast kształtować charakter i zmierzać do uświęcenia duszy (np. krnąbrnej woli) - może spowodować tragiczne w skutkach złamanie i zranienie ludzkiego ducha. Może powodować kompleksy, poczucie odrzucenia i bunt. Rodzice krytyką i poniżaniem mogą ranić swoje dzieci, pozbawiając ich tym samym poczucia własnej wartości „*Ojcowie, nie rozgoryczajcie dzieci swoich, aby nie upadały na duchu*” (Kol. 3,21).

Musimy koniecznie usunąć ze swojego słownika krzywdzące uogólnienia i słowa typu : „z tobą są zawsze kłopoty, ty nigdy się nie zmienisz, do niczego się nie nadajesz, ty tylko psujesz, ty wszystko niszczysz itp.”. Słowa: „zawsze, nigdy, wszystko, tylko, za każdym razem, cały czas itp.” wywołują poczucie niesprawiedliwości, krzywdy i prowokują do buntu, gdyż najczęściej nie są zgodne z prawdą. Taka forma generalizowania i negatywnego kodowania może działać jak przekleństwo.

Biblia uczy nas różnych form „korygowania” złego postępowania innych ludzi. Najłagodniejszym sposobem jest napomnienie, które należy stosować szczególnie dla zniechęconych i słabych duchowo. Jezus nigdy „*trzciny nadłamanej nie dotamie, a Inu tłącego nie dogasza*”. Forma napomnienia jest zależna od tego, kogo napominamy : „*Starszego mężczyzny nie strofuj, lecz upominaj go jak ojca, młodszych jak braci. Starsze kobiety jak matki, młodsze jak siostry, z wszelką powściągliwością*”(1 Tym. 5,1-2).

Dojrzały uczeń Chrystusa potrafi „stać w wyłomie”, a nie jedynie wskazywać na wyłom w murze Kościoła lub życiu brata, krzyżując publicznie na całe gardło ze zgorszeniem w głosie : „*jest wyłom, jest wyłom, widzę grzech...*” (Ez.22,30-31). To zdecydowanie za mało! To może być nawet bardzo szkodliwe. Nie wolno mówić o grzechach innych ludzi „za ich plecami” i pozostawać biernym. Nie wystarczy zauważyć szalejących płomieni w domu sąsiada - należy dodatkowo zadzwonić po straż pożarną i samemu, w miarę swoich możliwości, próbować ratować ofiary groźnego pożaru. Trzeba samemu stanąć w wyłomie zabezpieczając w ten sposób osłabione miejsce przed inwazją wroga. Miejmy naturę Ducha Świętego. Jako Pocieszyciel (parakletos) staje On przy naszym boku, aby nas wspierać w każdej trudnej sytuacji.

Jest rzeczą karygodną, aby za napominanie brała się osoba, która sama dopuszcza się w swoim życiu podobnych grzechów lub - co gorsza - sama ma problem wielkości „belki” w porównaniu z „drzazgą” współbrata (Mat.7,1-5; 2Sam.12,1-9; 1Mojż.38,15-18;24-26). Jesteśmy potępieni w oczach Boga, jeśli osądzając bliźniego sami dopuszczamy się tych samych grzechów: „*Nie ma przeto usprawiedliwienia dla ciebie, kimkolwiek jesteś, człowiecze, który sądzisz; albowiem, sądząc drugiego, siebie samego potępiasz, ponieważ ty, sędzia, czynisz to sam*” (Rz.2,1).

„*Ty więc, który uczysz drugiego, siebie samego nie pouczasz? Który głosisz, żeby nie kradziono, kradniesz? Który mówisz, żeby nie cudzołożono, cudzołożysz? Który wstręt*

*czujesz do bałwanów, dopuszczasz się świętokradztwa? (Rz.2,21-22).*

Takimi wątpliwymi stróżami moralności okazali się obłudny król Dawid napominany za cudzołóstwo i morderstwo, przez proroka Natana (2Sam.12,5-13) i Juda, syn Jakuba. Sami okazali się „super hipokrytami”. Oburzony Dawid żądał śmierci dla swojego poddanego za przywłaszczenie sobie owcy biedaka, podczas gdy sam w tym samym czasie wykradł żonę Uriasza Chetejczyka, która, jak nietrudno się domyślić - była więcej warta niż mała owieczka. Juda natomiast, oburzony niemoralnością swojej owdowiałej synowej - postanowił spalić ją za wszeteczeństwo, gdyż zaszła w ciążę z nieznanym mężczyzną. Problem w tym, że w końcu to on sam okazał się ojcem dziecka porzuconej i oszukanej Tamar.

Niedopuszczalne jest również stosowanie napomnień, których celem jest nakładanie na barki innych osób wymagań, których sami nie zamierzamy próbować podnieść, choćby „jednym palcem”. Było to specjalnością obłudnych faryzeuszy. Czasami jest to specjalność rodziców, stosujących takie niemoralne, podwójne standardy wobec swoich dzieci, według jakże prymitywnej zasady „*co wolno wojewodzie, to nie tobie .....*” Prawdopodobnie właśnie dlatego zawstydzeni przez Jezusa faryzeusze wypuścili z rąk kamienie i odeszli ze spuszczonej głowami, pozostawiając kobietę przyłapaną na cudzołóstwie przy życiu. Słowa Pana: „*kto jest bez grzechu niech pierwszy rzuci kamieniem*” podziałały na nich jak zimny prysznic. Nagle zdali sobie sprawę ze swoich osobistych grzechów i obłudy. A tak zupełnie na marginesie to należałoby w tym miejscu zadać pytanie: „Dlaczego nie przyprowadzono mężczyzny, który grzeszył z tą kobietą?” Czyżby „męska solidarność” i szowinizm wzięły górę nad posłuszeństwem Bożemu prawu? Najwyraźniej tak.

Inną, bardziej radykalną formą dyscyplinowania, jest strofowanie, którego niekiedy można używać nawet publicznie. Stosuje się je wobec upartych i bardziej dojrzałych osób lub wobec tych, którzy trwają w grzechu pomimo wcześniejszych napomnień (1Tym.5,20). Takim środkiem wychowawczym posłużył się Paweł w stosunku do apostoła Piotra, ganiąc go publicznie za obłudę (Gal. 2,13-14). Kapłan Heli poniósł karę za to, że nie strofował surowo swoich synów, którzy systematycznie profanowali służbę w świątyni. „Dobry tatuś” poprzestał jedynie na delikatnym napomnieniu i pogroźeniu bezbożnikom „paluszkami” (1Sam.2,22-25; 3,13). W przeciwieństwie do niego prorok Natan w zdecydowany i konsekwentny sposób korygował postępowanie Dawida, gdy król dopuścił się cudzołóstwa. Jezus potrafił z miłością napominać, ale umiał również powrozami wypędzić przekupników ze świątyni. My chętniej specjalizujemy się w tym drugim. Problem w tym, że surowe strofowanie osób niedojrzałych w Panu, słabych i zniechęconych może ich dotkliwie zranić i załamać duchowo. Nie wolno „dobijać” rannych. Tego nie powinni się dopuszczać nawet poganie w czasie trwania prawdziwych działań wojennych. Zgodnie z międzynarodowymi przepisami do przestrzegania tego prawa są zobowiązani wszyscy zaangażowani w konflikt zbrojny. Należy stosować to prawo nawet wobec zniechęconych żołnierzy wroga. Cóż dopiero, gdy mówimy o rannych członkach własnego Kościoła – armii Pana. Należy umieścić ich w „duchowym sanatorium” lub w „szpitalu”, a nie dobijać bezlitosnym osądem, plotkami i oskarżeniami. W tak haniebny sposób zachował się Cham w stosunku do przyłapanego w stanie nietrzeźwym Noego. Rozgoryczony i upokorzony ojciec przeklął syna za jego czyn. Pamiętajmy, że Cham miał rację i mówił „prawdę” o swoim ojcu.. Zamiast stanąć „w wyłomie” i uratować jego nadszarpniętą reputację, upokorzył go i ośmieszył. Jednak jego bracia zachowali się zupełnie inaczej. Ukryli nagość Noego (1Mojż.9,20-26). Nie chcieli jego porażki i mieli czyste motywy.

A jakie są twoje motywy, gdy zwracasz komuś uwagę? Czy kierujesz się świadomą

lub nieświadomą chęcią wywyższenia się nad innym człowiekiem? Nie od dziś wiadomo, że poniżanie innych jest najłatwiejszym sposobem na wywyższenie siebie i poczucie się lepszym we własnych oczach. Wystarczy przysłuchać się dowcipom na temat blondynek i policjantów. Czy prawdziwym celem twojej wypowiedzi jest chęć pozyskania i uratowania grzesznika czy jedynie osądzenie winnego? Czy ranisz i rozgoryczasz winnego? Istnieje prosty test na sprawdzenie motywów naszego napomnienia. Zastanów się, czy po upomnieniu bliźniego spodziewasz się dla niego kary i upokorzenia go (co świadczy o grzesznym osądzaniu) czy raczej oczekujesz upamiętania połączonego z zesłaniem na twojego rozmówcę łaski i Bożego błogosławieństwa? Rozważ to na przykładzie historii Jonasza. Prorok – mówiąc delikatnie - poszedł bardzo niechętnie do grzesznej Niniwy, aby z nakazu Boga głosić poselstwo o zbliżającym się sądzie - jeśli mieszkańcy nie zaczną w ciągu 40. dni pokutować przed Panem. Jonaszowi nie podobało się to, że Bóg może okazać się dla nich miłosierny. Prorok pragnął sądu i potępienia, a ostatnią rzeczą, jakiej oczekiwał była pokuta mieszkańców Niniwy. Tak naprawdę tęsknił głęboko w swojej duszy, za wylaniem gniewu Bożego, a nie za zesłaniem miłosierdzia z nieba na wrogów swojego narodu. Czego ty spodziewasz się po swoim napomnieniu? Miłosierdzia i łaski - czy sądu i potępienia?

Napomnienie jest tak odległe i przeciwne złemu osądzeniu jak smutek ku upamiętaniu od smutku ku śmierci (2Kor.7,9-11). Pierwszy mobilizuje i zachęca do naprawy życia oraz do usprawiedliwienia, a drugi - potępia i wpędza w sidła zniechęcenia, depresji i rozpacz. Judasz żałował za swój czyn i oddał srebrniki. Cóż z tego, jeśli pozostało w jego sercu wszechogarniające uczucie potępienia, które popchnęło nieszczęśnika do samobójstwa? Czy twoja wypowiedź poniża adwersarza i dotyka jego godności osobistej? Czy jako Kościół nie zostaliśmy raczej powołani do brania brzemion słabych, ratowania ludzi z grzechu i zachęcania ich do ponownego pójścia za Panem? Umiejętne chrześcijańskie dyscyplinowanie jest niezwykłą sztuką, która udaje się jedynie osobom pełnym miłości i empatii. Trudno jest „wejść z butami” do czyjegoś życia i naiwnie liczyć na entuzjastyczną reakcję osoby napominanej, zmuszonej do wysłuchiwania naszych niegrzecznych uwag, często pełnych irytacji i złośliwości. Okazuje się, że napomnienie może zostać uwieńczone sukcesem, gdy cieszymy się zaufaniem osoby, której zachowanie korygujemy. Sukces jest dodatkowo zależny od tego, na ile jesteśmy autorytetem w oczach napominanego. Najlepiej, gdy mamy przyzwolenie do „grzebania” lub przynajmniej „szperania” w czyimś życiu z powodu utrzymywania bliskich relacji. Taka układ istnieje, np. pomiędzy członkami rodziny lub przyjaciółmi. Prawo do osądzania i dyscyplinowania jest bezpośrednio uzależnione od władzy, jaką posiadamy nad osobą, którą napominamy. Dyscyplinowanie jest nierozzerwalnie powiązane z rządzeniem, bez którego najczęściej jest bezużyteczne i odrzucane. Trudne i niewskazane, jest dyscyplinowanie cudzych dzieci i członków innego Kościoła.

Sytuacja komplikuje się znacznie, gdy upominamy osobę obcą, starszą lub o większym doświadczeniu życiowym niż nasze, dla której nie jesteśmy autorytetem. W takim przypadku nasze wysiłki są raczej skazane na porażkę lub w najlepszym przypadku zostaną przyjęte z oziębłą rezerwą. Szczególnie ważne jest pierwsze wrażenie, jakie zrobimy na osobie napominanej. Kluczową kwestią jest dołożenie wszelkich starań, aby odniosła wrażenie, że nam na niej bardzo zależy i że jej życie jest cenne w naszych oczach. Nie próbuj brać się za „:naprawianie” życia osoby, której nie lubisz i której pragniesz się pozbyć ze swojego otoczenia, bo najzwyczajniej w świecie irytuje cię lub drażni. Osoba upominana z łatwością to odkryje i nastawi się negatywnie do wszelkich, nawet najbardziej, prawdziwych i uzasadnionych uwag.

Jeśli upominany i strofowany człowiek nie zmieni swojego postępowania, nie pozostawia Bogu wyboru : Bóg chcąc go ratować zsyła karę. Jest ona stosowana wobec wszystkich, w tym również w stosunku do dzieci Bożych, które są świadomie nieposłuszne lub zbuntowane; które pomimo napomnień i strofowania oraz danego im czasu na upamiętanie - trwają w swoim grzechu.

*„I dałem jej czas, aby się upamiętała, ale nie chce się upamiętać we wszeteczeństwie swoim. Toteż rzucę ją na łożo, a tych, którzy z nią cudzołożą, wtrącę w ucisk wielki, jeśli się nie upamiętają w uczynkach swoich ”* (Obj. 2:21-22). Kogo Bóg miłuje, tego równocześnie karci i wychowuje. Musimy oczyścić Kościół z przeklinania, złego osądzania, narzekania, obmawiania i plotek. Oczyścić ze współczesnych niełojalnych i aroganckich Chamów oraz zdradzieckich Absalomów. Drogą do osiągnięcia tego celu jest między innymi nowotestamentowe dyscyplinowanie.

### **Trudny wybór**

Jaki wariant i formę dyscyplinowania powinniśmy wybierać ? Kiedy delikatnie upominać, zdecydowanie strofować, a kiedy być zasadniczym i postanowić ukarać winnego lub wykluczyć ze Zboru? Kiedy upominać dyskretnie „w cztery oczy” ? (Mat.18,15) , a kiedy otwarcie, nawet w miejscu publicznym ? *„Tych, którzy grzeszą, strofuj wobec wszystkich, aby też inni się bali”* (1 Tym. 5,20). Oto jest pytanie! A tak naprawdę jest wiele bardzo trudnych pytań, które niejednokrotnie następczą nam całe mnóstwo problemów. Mnożą się kolejne pytania, na które sami nie znajdziemy trafnej odpowiedzi, bez pomocy Ducha Świętego. Niełatwo jest rozstrzygnąć, kiedy „przyłożyć siekierę do korzeni nieurodzajnego drzewa”, a kiedy je jeszcze okopać i dać czas na upamiętanie. Należy zadać sobie kolejne pytania : kto powinien rozstrzygać tym, jak długo powinien trwać czas na upamiętanie lub jaka winna być wielkość nałożonej kary? Kiedy postąpić zdecydowanie, jak apostoł Paweł wobec Piotra (Gal.2,11-14), a kiedy otoczyć kogoś bezwarunkową miłością „wręczając mu sygnety, szatę i sandały”. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku syna marnotrawnego, który jak dobrze wiemy zasłużył raczej na surową karę, niż na przyjęcie powitalne i „fajerwerki” (Ł.15,22). Kiedy surowo ukarać winowajcę w taki sposób jak Ananiasza i Safirę, którzy za „niewinne kłamstewko” padli trupem na miejscu swojego występku, bez dania im szansy na pokutę - a kiedy okazać miłosierdzie, jak to uczynił Jezus w przypadku kobiety przyłapanej na jawnym cudzołóstwie? Przerażona niewiasta zamiast widoku spadających na jej głowę kamieni, usłyszała pełne miłości słowa: *„Idź i odłóż już nie grzesz”* (J.8,11). Nie mamy żadnych szans na trafne rozstrzygnięcie tych dylematów bez pomocy Ducha Świętego. Jedynie nieco pomocne mogą okazać się poniżej przedstawione wskazówki, które, miejmy nadzieję - rzucają więcej światła na poruszony problem.

### **Metody dyscyplinowania zależą od:**

#### **1/ Dojrzałości duchowej osoby, która dopuściła się grzechu.**

Mojżesz jak przysłowiowy „saper” mógł u wód Meriba popełnić tylko jeden błąd, podczas gdy niedojrzałym dzieciom duchowym zarówno Bóg, jak i my - powinniśmy okazywać więcej wyrozumiałości. Zasada jest prosta : komu wiele powierzono, od tego będzie się więcej wymagać.

#### **2/ Postawy wobec grzechu i od tego jak reagujemy na napomnienie.**

Bóg oczekuje szczerzej pokuty opartej na żalu i odwróceniu się od grzechu, a nie na płytkim, miłym dla oka „religijnym kamuflażu”. Porównajmy autentyczną pokutę króla Dawida i pozorną skruczę króla Saula.

### 3/ Czasu, w jakim żyjemy.

W czasie przebudzenia duchowego, gdy ludzie oglądają Boże znaki i cuda - Bóg jest bardziej wymagający i szybciej okazuje swoją sprawiedliwość. Jezus nauczał, że w dzień sądu lżej będzie mieszkańcom Sodomy i Tyru niż Betsaidy i Kafarnaum, gdyż ludzie zamieszkujący te miasta oglądali cuda czynione przez Mesjasza, a pomimo to większość z nich nie upamiętała się (Mat.11.20-24). W czasie przebudzenia Bóg przychodzi nie tylko w mocy i chwale, ale również w swojej świętości - wtedy „sąd rozpoczyna się od domu Bożego” (przykład Ananiasza i Safiry)

### 4/ Stanu duchowego człowieka.

Czy grzech był popełniony dobrowolnie, bez stoczenia z nim walki, z premedytacją i pełną świadomością człowieka? Czy może był owocem słabości duchowej lub zwiedzenia? A może ktoś dopuścił się grzechu z powodu silnej inspiracji demonicznej, której pomimo walki ze łzami w oczach nie potrafił samodzielnie, bez pomocy z zewnątrz, stawić czoła ?

### 5/ Czy grzechy popełniane zostały na bazie pychy, buntu i nieposłuszeństwa

Takie grzechy mogą być konfrontowane bardziej surowo, czasami publicznie. Podobnie dzieje się czasem z grzechami, które powodują publiczne zgorszenie.

### 6/ Stopnia poznania woli Bożej.

Osoby, które znają wolę Boga, zostaną osądzone bardziej rygorystycznie niż te, których świadomość jest słaba lub zupełnie znikoma.

### 7/ Czasu trwania człowieka w grzechu

Bóg najpierw najczęściej łagodnie nas upomina i daje czas na upamiętanie, dopiero potem, w przypadku braku pokuty - sięga po inne środki wychowawcze.

### 8/ Stanu serca człowieka. (Przykład Dawida i Saula)

### 9/ Jaki efekt wywoła dany środek dyscyplinujący?

Naszym celem jest „pozyskanie brata” i doprowadzenie go do upamiętania, a nie złamanie ducha człowieka, rozgoryczanie go i pogrążenie w potępieniu. Bóg „nie dotamie trzciny nadłamanej” lecz dobiera środki dyscyplinujące adekwatnie do potrzeb i celu. Starszych mężczyzn należy upominać jak ojców, starsze kobiety jak matki, itd. (1 Tym. 5,1-2).

## **Zakon uczynków czy zakon miłości?**

Wielkim błędem współczesnego Kościoła jest tworzenie „prawa zborowego”, które w precyzyjny sposób określa zasady dyscyplinowania swoich członków. Jesteśmy indywidualnościami. Bóg patrzy na serce każdego z nas i ocenia je inaczej niż człowiek - ułomny i ograniczony w swoich możliwościach poznawczych. Najlepiej przekonał się o tym prorok Samuel, próbując według ludzkich standardów wybrać kandydata na króla (1Sam.16,6-7). Pan nie postępuje z nami według sztywnego szablonu. Pozory mogą bardzo mylić (J.7,24). Tylko Bóg bada głębokości serca i zna motywy działania każdego z nas. Myślę, że sądząc „po ludzku” - większość z nas postąpiłaby bardziej surowo z królem Dawidem, niż z królem Saulem. Dawid dopuścił się morderstwa i cudzołóstwa, a Saul był jedynie „troszeczkę” nieposłuszny Bogu. Złożył ofiarę przed bitwą, zamiast poczekać na spóźnionego proroka Samuela oraz przyprowadził po wyprawie wojennej na Amalekitów obłożone klątwą bydło, które miał zamiar złożyć w ofierze Bogu, gdyż taka była wola jego ludu. Rozkaz Pana był jasny : Izraelici mieli wszystko zniszczyć, jednak zapobiegliwy król tylko częściowo wykonał polecenie. Cóż za gest i dbałość o sprawy Pańskie! Prawdziwy współczesny, kościelny „manager”? Zachował część cennego łupu wojennego, który postanowił „wielkodusznie” ofiarować swojemu Bogu. Sprytny król - Bogu „podarował świeczkę”, a diabłu „ogarek”. Chciał „upiec dwie pieczenie na jednym ogniu” i przypodobać



się ludziom (wilk syty) i równocześnie Bogu. (owca cała). Prawdopodobnie zaradny i przedsiębiorczy król otrzymałby pochwałę za swoje postępowanie od niektórych chrześcijan. Jego czyn jednak nie znalazł uznania w oczach Boga, gdyż nieposłuszeństwo jest takim samym grzechem jak czary (1Sam.13,12 : 15,13-30).

Wprowadzanie zasad zakonu i „paragrafów” do życia Kościoła otwiera drogę do legalizmu i obłudy. Bóg może nakazać nam zastosowanie zupełnie innej formy dyscyplinowania i wyznaczyć inny czas na upamiętanie w przypadku dwóch różnych osób, które dopuściły się tego samego grzechu. Zasady, którymi kieruje się zbór powinny mieć raczej charakter ogólny, oparty na nauce Pisma Świętego i prowadzeniu Ducha Świętego. Tworzenie rygorystycznych i szczegółowych zasad w kwestiach, w których Biblia nie wypowiada się jasno - jest nadużyciem i tworzeniem nauk ludzkich, które prędzej czy później staną się sprzeczne ze Słowem Bożym. Legalizm tworzy groźne sidła. Żadne, nawet najbardziej rozbudowane prawo nie jest w stanie zabezpieczyć nas przed lukami i „uliczkami”, które skuszają cielesnych chrześcijan do obłudy. Wystarczy przyjrzeć się życiu faryzeusza, aby przekonać się do czego to może doprowadzić. Możemy być pewni, że szybko zaczniemy „przecieżać komary”, przy równoczesnym „połykaniu wielbłądów”. Zakon przyniesie potępienie i zewnętrzną religijność, która jak trąd porazi Kościół. Trafnie ujął ten problem kaznodzieja Tonny Kompallo. W czasie swojego płomiennego kazania do studentów jednego z amerykańskich uniwersytetów, stanowczo stwierdził : *„W raportach ONZ czytamy, że dziennie z głodu umierają dziesiątki tysięcy osób, ale was to gównem obchodzi. A najbardziej tragiczne jest to, że siedzicie teraz wstrząśnięci i oburzeni nie tym, że jutro umrą kolejne tysiące, lecz tym, że powiedziałem słowo gównem”*. Martwa religia uczy ludzi zewnętrznej pobożności kosztem prawdziwego życia duchowego. Legalizm pozbawia człowieka wrażliwości serca, popycha w kierunku kodyfikowania i dogmatyzowania wszystkiego, co tylko jest możliwe. Daje ludziom pozory bezpieczeństwa, na którym skwapliwie budują poczucie ludzkiej sprawiedliwości, opartej na uczynkach, zamiast na wierze w odkupieńczą ofiarę Jezusa.

Spróbujmy dla przykładu rozwiązać i ująć w paragrafy następujące problemy :

Po jakim okresie nieobecności na nabożeństwach bez usprawiedliwionej przyczyny można kogoś skreślić z listy członków Zboru? Na jak długo zawieszać prawa członkowskie osobom dyscyplinowanym?(zawieszonym lub wykluczonym) Jakie środki dyscypliny zastosować wobec osób pragnących wstąpić w związek małżeński, które dopuściły się wszeteczeństwa? Co brać w takich przypadkach pod uwagę? Ilości zbliżeń seksualnych? To czy i jak długo ze sobą para wspólnie mieszka? A może głównie to, czy kobieta zaszła w ciążę, lub to, czy grzech był świadomie planowany? Kto wydaje się bardziej winny? Osoby, które wielokrotnie i to z pełną premedytacją ze sobą współżyły stosując w celu zapobiegnięcia ciąży środki antykoncepcyjne, czy raczej szukająca miłości dziewczyna z rozbitej rodziny, która zaszła w ciążę na skutek jednorazowego zbliżenia. Czy w niektórych z tych przykładów jako karę zasugerować jedynie ślub cywilny, bez możliwości zorganizowania ślubu kościelnego i gorszącego dla niektórych „sprawiedliwych” wejścia do budynku Kościoła w białej sukience symbolizującej czystość i niewinność? A może wprost przeciwnie? Może właściwszym rozwiązaniem jest przyjęcie szczerej pokuty tych, którzy zawinili i zachowanie się wobec nich w sposób wielkoduszny i pełen miłosierdzia, jak to uczynił ojciec syna marnotrawnego, oraz Jezus w przypadku kobiety przyłapanej na jawnym cudzołóstwie? Albo, po jakim czasie od momentu nowonarodzenia i w jakim wieku dopuszczać ludzi do chrztu wodnego? Jak karać grzechy widoczne dla oka (grzechy ciała, np.pijaństwo), a jak grzechy duchowe, które szczególnie ranią serce Boga? (bunt, nieposłuszeństwo, obłuda, pycha, brak przebaczenia, narzekanie, plotkowanie, kłótniowość

itp.) Jak i kto powinien te, oraz wiele innych problemów rozstrzygnąć?  
Pozostawmy rozwiązanie tych problemów Starszym Zboru, liderom i Duchowi Świętemu, a nie sztywnym kościelnym przepisom. (1Kor.6,1-6 : Dz.15,6).

**Pytania do rozważania i dyskusji na grupie domowej:**

1. *Na czym twoim zdaniem polega prawdziwe , biblijne napomnienie?*
2. *Z czym ci się kojarzy termin „napomnienie faryzeusza”?*
3. *Na ile skutecznie potrafisz stosować napomnienie, strofowanie i karanie? Od jakich czynników uzależniasz zastosowanie metody dyscyplinowania?*
4. *Czy w pełni rozumiesz na czym polega biblijna różnica pomiędzy napominaniem , a osądzaniem?*
5. *Jak rozumiesz tekst Dz.23,3-5 w kontekście tematu napominania?*

**Bibliografia:**

1. *Moc przebaczenia* - John Arnott
2. *Skończ z udawaniem* - Luis Palau
3. *Osądzanie, co?, gdzie?, kiedy?* - Derek Prince

**Janusz Lindner**